

STRĄŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Bimonthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God.

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na Straż

Pojedynczy numer

wynosi rocznie \$1.00.
20 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straż bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uрядо-
mill nas listownie, że
żącej siebie, aby Straż
była im nadal bezpla-
tnie przysyłana.

SPIS RZECZY

MYŚLĄCYM POD RÓZWAGĘ.....	34
REGULA PISMA ŚW.....	36
Różne Stopnie Miłości.....	36
Jak Przeprowadzać Sąd.....	37
LECZ CO MAM TOĆ DAJĘ.....	38
Prawdopodobność i Uprzejmość.....	40
"Chrystus w Was Nadzieja".....	42
LISTY z FRANCJI.....	43
ZAPROSZENIA NA KONWENCJE.....	44
PROROCZA WIZJA OSTATECZNYCH	
DNI	45
Władza Laski Żelaznej.....	46
Cel Kazania Ewangelii.....	48

Posłannictwo tego pisma

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które jest zrzeczeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek sekty lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani propagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrześcijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli Piśmie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i zachętą według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej prawdziwej "wierze raz świętą podaną" (Jud. 3), na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekularskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożym doświadczali wywody tego pisma; źródłem i przewodnikiem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie było między wami rozterwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym pod Rozwagę

Wpływ Myśli na Okoliczności

(Ciąg dalszy z poprzedniego wydania)

Z pewnymi wyjątkami cierpienie jest najczęściej wynikiem złych myśli w pewnym kierunku. Ono objawia, że dana osoba jest w dysharmonii sama z sobą, z prawem swej istoty. Główną i najwyższą użytecznością cierpienia jest oczyszczać i wypalać wszystko bezpożyteczne i nieczyste.

Okoliczności, w jakich człowiek znajdzie się cierpiącym, są wynikiem jego własnej umysłowej dysharmonii. Natomiast okoliczności, w których człowiek znajdzie się uszczęśliwionym, są wynikiem jego własnej umysłowej harmonii. Szczęście, a nie bogactwo materialne, jest miarą dobrego rozmyślenia, tak jak nieszczęście (niedola) a nie brak materialnych posiadłości, jest miarą złego rozmyślenia. Człowiek może być niegodziwym lub nieszczęśliwym, chociaż jest bogatym; albo może być szczęśliwym chociaż ubogim. Szczęście i bogactwo idą w parze tylko wtedy, gdy bogactwo jest dobrze i mądrze używane; a człowiek ubogi zniża się do stanu nieszczęścia lub nawet niegodziwości tylko wtedy, gdy los swój zacznie uważać za brzemień niesłusznie mu narzucone.

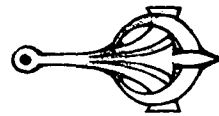
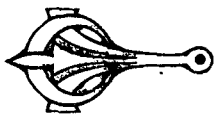
Bieda i folgowanie namiętnościom są to dwie krańcowości nieszczęścia. Obie te krańcowości są jednakowo nienormalne i są wynikiem umysłowego zamieszania.

Człowiek nie znajduje się w normalnym, dobrym stanie jeżeli nie znajduje się przy zdrowiu i szczęściu i powodzeniu; a zdrowie, szczęście i powodzenie są wynikami harmonijnego dopasowania wewnętrznej i zewnętrznej strony człowieka z jego otoczeniem.

Człowiek w rzeczywistości zaczyna być człowiekiem (męskim) dopiero wtedy, gdy przestaje narzekać i szkalować, a zacznie szukać za utajoną sprawiedliwością, która reguluje jego życie; i w miarę jak przystosuje swój umysł do tego regulującego czynnika, on przestaje obwiniać drugich za swój stan i zaczyna budować samego siebie silnymi i zacnymi myślami i przestaje wierzyć przeciwko okolicznościom i zaczyna używać je za lekcje do swego prędszego postępu i za przewody odkrywające mu władze i możliwości w nim samym utajone.

Prawo, a nie zamęt, jest dominującą zasadą we wszechświecie: sprawiedliwość, a nie niesprawiedliwość jest duszą i substancją życia; i sprawiedliwość, a nie korupcja jest poruszającą siłą w duchowym państwie świata. A ponieważ tak rzecz się ma, człowiek potrzebuje tylko uczynić się dobrym sam, aby zobaczyć, że wszechświat jest dobrym; a w procesie polepszania samego siebie on zobaczy, że w miarę jak odmienia swe myśli wobec rzeczy i innych ludzi, rzeczy te i ludzie odmieniają się wobec niego. Jest to dalszym dowodem, że człowiek sam jest twórcą i autorem okoliczności, w jakich się znajduje.

(Ciąg dalszy nastąpi)



REGUŁA PISMA ŚW. DO ZAŁATWIENIA RÓŻNYCH NIEPOROZUMIEŃ

“Jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź, strofuj go między tobą i onym samym; jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata twego, ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w usciech dwóch albo trzech świadków stało każde słowo. A jeźliby ich nie usłuchał, powiedz Zborowi; a jeźliby zboru nie usłuchał nie chci będzie jako poganin i celnik.”—Mat. 18:15-17.

NIE możemy sobie wyobrazić wypadku, w którym brat z przeciętną inteligencją potrzebowałby w sprawie jakiegoś nieporozumienia innej zachęty i dorady, od tej, jakiej udzielił nam Pan Jezus i która skreślona jest w naszym tekście. Jeżeli ktoś ma zwyczaj wtrącania się niepotrzebnie w cudze sprawy, rzekomo z intencją okazywania sympatii, lub t. p., to im prędzej się spostrzeże, iż sposób takiego postępowania jest złym, tym lepiej. Taki powinien uczyć się, by umysł swój naginać do postępowania według niewątpliwych instrukcyj Pisma Świętego. Takiemu, co ma skargę przeciwko bratu, Pan tak mówi: “Idź, strofuj go pomiędzy tobą i onym samym.” Jeżeli sprawa jest za mała aby ją wspominać bratu, którego ona dotyczy, to jest ona za mała, aby się nią wogóle zajmować, więc powinna być zapomniana.

Niema żadnych wyjątków z pod reguły opisanej w Ewang. Mat. 18:15-17; lecz mogą być okoliczności, gdzie reguła ta może być odmiennie tłumaczona i zastosowana. Na przykład: Jeżeli sprawa miała miejsce w rodzinie, mogą zachodzić okoliczności, gdzie właściwem byłoby udać się do głowy rodziny. Jeźliby to było w jakiejś instytucji, a osoba obwiniona byłaby w danym wypadku tylko przedstawicielem pewnego stowarzyszenia, to byłoby rzeczą właściwą udać się do głowy danego stowarzyszenia. Taki sposób postępowania byłby stosowaniem się do reguły zapisanej u Mat. 18:15 — 17, według logicznej strony tych tekstów. Lecz takie stosowanie tej reguły zachodzi tylko w wypadkach wyjątkowych; gdzie pomimo technicznych różnic nie potrzeba reguły tej ignorować ani jej odsuwać, ale stosować ją należy według mądrości w jakiej dana sprawa powinna być załatwiona.

Bezwątpienia, że większość kłopotów na świecie powstaje z powodu różnych niezrozumień. Należy przeto, aby każdy z ludu Bożego “przyoblekł miłość, która jest związką doskonałości” (Kol. 3:14). Mogą jednak zajść okoliczności, w któ-

rych ktoś, czując się pokrzywdzonym może z całą właściwością udać się do brata rzekomo krzywdę czyniącego i starać się sprawę wyświecić. Wyniki takiego postępowania byłyby z pewnością korzystne w każdej sprawie.

Instrukcja zapisana u Mat. 18:15—17 dana jest jedynie Kościołowi, przeto nie może być stosowaną do obcych. Lecz ktokolwiek nauczy się stosować do tej reguły w swoim postępowaniu względem braci, ten pozna, że jest to najmądrzejsza metoda postępowania we wszystkich sprawach życia. Wobec tego, naturalną jego skłonnością będzie stosować tę samą zasadę także do spraw ziemskich i do ludzi światowych. Musi on jednakowoż baczyć, aby posługując się tą regułą względem świata czynił to w sposób mądry i właściwy. Niektóre piękne i kosztowne rzeczy należące do Kościoła, mogą być przez świat zbeszczeszczone. Dla tego Pan Jezus napominał, abyśmy nie rzucali “pereł naszych przed świnię”. — Mat. 7:6.

Chociaż starać się mamy czynić dobrze wszystkim, to jednak w naszym postępowaniu względem braci powinna ta zasada być szczególnie rozumiana i stosowana. Możemy także powiedzieć, że niektórzy z ludu Bożego posługują się tą regułą całkiem niewłaściwie gdy stosują ją do spraw mało znaczących. Naprzykład: Jeżeli jaki brat zauważy, że drugi brat będący w prawdzie wyróżnia go w swoich uczuciach a innego traktuje lepszą serdecznością aniżeli jego samego, to nie powinien się tym gorszyć ani gniewać, powinien raczej sobie powiedzieć: “Są przecież różne charaktery i różne upodobania; brat A. widocznie upodobał sobie brata B. więcej niż mnie lub drugih. Radbym aby brat A. mógł mnie miłować; aby nie żywił do mnie uprzedzenia i nie czynił mi krzywdy”. Niema nic takiego w Słowie Bożem coby wskazywało, że bracia mają być wszyscy jednakowo cenieni!

Pan Jezus sam ujawnił pewne wyróżnienie w Swej miłości. Wyróżnienie Jego nie miało jednak cech stronnictwa, lub obłudy. Z powodu różnic

charakterów i upodobań jakie zachodzą w naszej upadłej naturze ludzkiej, niektórzy bracia są więcej zbliżeni do nas pod względem swych upodobań, aniżeli drudzy. Powinniśmy przeto kontentować się tym, że bracia nas miłują i powinniśmy się starać, aby zasłużyć sobie na miłość, a możemy to uczynić przez odnoszenie się do nich słowami i czynami nacechowanymi miłością, a tym sposobem zaskarbiać sobie coraz więcej ich miłość i poważanie. Przez czynienie wymówek tym, którzy nas nie miłują w dość wysokiej mierze, nie możemy od nich pozyskać większego szacunku ale jedynie przez wyrabianie w sobie charakteru, który zasługiwał by na większy stopień miłości.

Jeźliby ktoś podniósł podobną kwestię bądź według reguły zapisanej u Mat. 18:15, bądź inaczej, należałoby mu dać taką radę: "Brat A. nie zdaje się żywić żadnych złych uczuć do ciebie, bracie." Gdyby brat B. skarżył się dalej, że brat A. nie darzy go taką miłością i przyjaźnią jak darzy brata C., to możnaby mu odpowiedzieć: "Drogi bracie, czy my nie mamy prawa mieć bliższej społeczności z jednym bratem, jeżeli nie krzywdzimy drugich? Ja myślę, że możemy, a nawet nasz Pan sam dał nam podobny przykład. Nie znaczy to, że ja mam cię traktować szorstko. Nie jest to żadnym złem gdy ktoś ma większy szacunek dla jednych niż dla drugich, jeżeli tylko nie używa tego wyróżnienia na rozmyślnie ubliżanie drugim."

RÓŻNE STOPNIE MIŁOŚCI

Miłość nie jest sprawiedliwością. Miłość nie można nikomu nakazać; ona może być pobudzona i potrzeba mieć słuszny powód do miłości. Byłoby rzeczą całkiem niewłaściwą mówić, żeby ktoś miłował Boga, podczas gdy ten Bóg byłby istotą niegodną miłości. Czy moglibyśmy miłować jakiegokolwiek stworzenie nie zasługujące na miłość? Miłujemy braci ponieważ widzimy w ich intencjach pewne podobieństwo Boże. Do miłowania ich pobudza nas także i to, że oni, jak i my, oddali swe serca Bogu.

Gdy członek Zgromadzenia jest moralnie upadłym, w takim razie nie możemy ku niemu czuć miłości, a zamiast okazywania mu szacunku możemy tylko mieć politowanie. O ile w pewnym bracie, lub siostrze dostrzegamy podobieństwo obrazu Chrystusowego o tyle możemy ich prawdziwie miłować, lecz do każdego brata i do każdej siostry powinniśmy się odnosić szczerze, czyniąc im dobrze; ma się rozumieć, że podobną miłość powinniśmy stosować do wszystkich ludzi, na ile tylko nadarza się sposobność.

Największa trudność w sprawie nieporozumień jest, że rada Pańska nie jest dość ściśle przestrzegana. Bracia zacni, dobrzy i pragnący uczciwie postępować, którzy zdają się być dość kompe-

tentni do radzenia drugim, myślą nieraz, że ich sprawa różni się od spraw innych braci i w załatwianiu tejże ujawniają brak odpowiedniego rozsądku. Zamiast udać się do brata i powiedzieć mu: "Bracie, przyszedłem do ciebie w pewnej małej sprawie, stosując się do rady zapisanej u Mat. 18:15—17"; to przeciwnie, spotyka tego brata i mówi: "Bracie, tyś uczynił to a to." Uduje się do tego brata nie w zamiarze dojścia do porozumienia, ale w celu wykazania, że mu się stała krzywda. Nie jest to właściwy sposób załatwiania tego rodzaju sprawy. Jak jest pewnem, że sprawiedliwość jest gruntem stolicy Bożej, tak również jest pewnem, że ci, co w taki sposób postępują nie stosują się do zasad sprawiedliwości. Nie wyrabiają w sobie odpowiedniego charakteru i tacy nie zdobędą nagrody, jeżeli nie zmienią swego postępowania.

Duchem przykania Bożego w tym względzie jest, aby bratu pomóc a nie, żeby mu czynić wyrzuty, drażnić go, wyszydzać, lub wmawiać w niego coś takiego czego wcale nie miał zamiaru uczynić, lub wywracać i wykręcać znaczenie słów przez niego wypowiedzianych. Ktokolwiek posiada właściwego ducha, czynić tego nie będzie. W takim duchu nie godzi się zbliżać do żadnego brata. Sprawę jakiegokolwiek nieporozumienia należy się traktować możliwie najdelikatniej, a gdy uczyniliśmy z naszej strony wszystko co tylko było możliwe a zło nadal jest czynione, w takim razie nie powinniśmy więcej o tym mówić. Ktoś mógłby powiedzieć: "Lecz ten brat choć wie, że mi złość wyrządził, to jednak mnie nie przeprosił". Takie mu odpowiadamy: Pan Jezus nic nie nadmienił o przepraszaniu. Jeżeli jednak obwiniony brat zobaczy, że wyrządził krzywdę a nie nagroził jej, ani przeprosił pokrzywdzonego, to wyrządza szkodę sam sobie.

UNIKAJMY WTRĄCANIA SIĘ DO CZYICH SPRAW

Jeżeli następny krok zalecony u Mat. 18:15—17 byłby konieczny, to powinien być podjęty dopiero po dobrej rozwadze i modlitwie by się upewnić, jaką jest wola Boża w danej sprawie. Ten, co zamierza podjąć ten krok, powinien się najpierw upewnić czy sprawa jest dostatecznie ważna aby niepokoić nią drugich braci; powinien się także upewnić, czy ta sprawa dotyczy jego a nie drugich; czy postępek jego nie jest jedynie wtrącaniem się w cudze sprawy; czy sprawa, o którą on brata oskarża nie jest przestarzałą. Jeżeli tak się rzecz ma, przybierz sobie dwóch braci, ale nie mów im: "Ja biorę was na świadków, więc starajcie się trzymać moją stronę". Możliwem jest, że w całej tej sprawie ty sam jesteś stroną błędzącą, a jeżeli tak jest, to powinieneś postarać się, abyś naprawił samego siebie, zamiast naprawiać drugiego.

Gdy się upewnimy, że sprawa jest dosyć ważna, powinniśmy przybrać dwóch takich, o których myślimy, że są przyjaciółmi brata, który nas ukrzywdził oraz ludźmi zdrowo myślącymi i w Zgromadzeniu poważanymi. Gdy znajdziemy się z przybranymi świadkami u brata, z którym mamy nieporozumienie i gdy sprawę przedstawimy, wtenczas byłoby właściwą rzeczą aby przybrani bracia udzielili nam swej rady. Jeśli rada ich byłaby zdrową i możliwą do przyjęcia, powinniśmy się do niej zastosować i zawrzeć z bratem pokój i zgodę.

Gdyby zaś ten sposób nie przyniósł pożądanego skutku i szkodliwa działalność oskarżonego trwałaby nadal, to byłoby z naszej strony rzeczą właściwą przedstawić tę sprawę Zborowi. Ci dwaj bracia, którzy byli z nami i wraz z nami zdecydowali, że było rzeczą niemożliwą nakłonić brata źle czyniącego do naprawy, powinni powiedzieć starszym zborowym, że mają do przedstawienia Zborowi pewną sprawę, lecz oskarżeń przed braci starszych wnosić nie powinni. Tylko Zbór ma wysłuchać sprawę, aby mógł zdecydować czy jest rzeczywiście uzasadniony powód do skargi. Wszystko, co bracia starsi dotąd powinni wiedzieć, to tylko to, że jest pewna sprawa do przesłuchania. Bracia starsi wtedy powinni zwołać specjalne zebranie, uwiadamiając wpierw Zbór, że jest pewna sprawa do rozważania przez zgromadzenie, oraz zapytać kiedy byłby najodpowiedniejszy czas dla zgromadzenia zebrać się i sprawę wysłuchać. Tedy Zbór powinien wyznaczyć czas, w którym ma się odbyć zebranie w celu wysłuchania tej sprawy.

Przy tej sposobności byłoby rzeczą właściwą, aby brat, przeciwko któremu zarzuty mają być wnoszone, powiedział starszym braciom: "Prawda, że ten brat mię oskarżył i następnie wraz z nim dwóch innych braci przyszło do mnie, lecz ja, bracia twierdzą, że to oskarżenie jest nieuzasadnione, bo rzecz ta jest moją prywatną sprawą i inni nie mają z nią nic do czynienia"; lub też cokolwiek bądź innego chciałby powiedzieć. Wtenczas powinni być stawione dowody, iż sprawa jest rzeczywiście tego rodzaju, że powinna być wniesiona przed Zbór, powinny być przedstawione dowody, że nie jest to samym tylko wtrącaniem się w cudze sprawy, ponieważ Zborowi nie należy się brać jakiegokolwiek udziału w sprawie, która okazałaby się wtrącaniem się w czyjeś prywatne sprawy.

Wtenczas byłoby rzeczą właściwą dla starszych, dowiedzieć się o sprawie tej tyle, aby mogli zdecydować czy sprawa jest natury prywatnej, czy też jest dość ważna, aby ją Zbór rozsądzał. Jeżeliby zauważyli, że sprawa nie powinna być wnoszona przed Zbór, w takim razie temu, co się tyczy poszkodowanym powinni powiedzieć: "Ten

brat nie wyrządził ci żadnej szkody"; lecz gdyby którakolwiek strona obstawała za tym, że sprawa ma być rozpatrywana przez Zbór, według Mat. 18: 15—17, a starsi Zborowi nie byłiby chętni, aby przed Zbór ją wnosić, wtenczas byłoby właściwem aby Zbór zdecydował czy uważa za właściwe, aby sprawę tę wysłuchać czy też nie.

JAK PRZEPROWADZAĆ SĄD KOŚCIOŁA

Gdy sprawa już przyjdzie przed zgromadzenie, to obie strony powinny otrzymać sposobność przedstawienia sprawy — jedna, by przedstawiła swoje zarzuty, a druga, by mogła odpowiedzieć. W całej tej procedurze nie powinno się pozwalać na jakiekolwiek złośliwe uwagi, lub słowa. Osoba, któraby się nimi chciała posługiwać, powinna być za to zganiona, a postępek jej uznany za złe sprawowanie się. Takim jest sposób, jaki nasz Pan zamierzył, aby w podobnych sprawach postępować. Punkt, o którym zawsze powinno się pamiętać jest ten, aby lud Boży, bądź pojedynczo, bądź zbiorowo nie zajmował się wtrącaniem w cudze sprawy. Ludzie marnują wiele czasu na złe mowy i rady w sposób zupełnie przeciwny Złotej Regule i przepisom podanym w Ew. Mat. 18:15.

Jeżeli zgromadzenie po cierpliwym wysłuchaniu wyraźnych, pewnych i dość poważnych zarzutów dojdzie do przekonania, że osoba, przeciwko której skarga została wniesiona, nie przestaje źle czynić, pomimo podjętych przeciw niej kroków, to powinno zdecydować, że jest ona winną w tym, o co była oskarżona. Decyzja Zboru powinna zapisać o ile możliwem jednogłośnie; osobiste względy powinny być wykluczone, a ponieważ Zgromadzenie nie wydaje na nikogo wyroku, by kogo skazać na wieczne męki, lub jaką inną karę, więc decyzja zgromadzonych członków Zboru nie powinna nakładać na nikogo jakiegokolwiek kary; oni tylko oświadczają winnemu bratu, lub siostrze, że jego, lub jej postępowanie jest przeciwne Pismu Świętemu; i że jeżeli tego postępowania nie zmienią, to nie mogą być nadal traktowani jako należący do zgromadzenia ludu Bożego.

Pozbawiając taką osobę naszej społeczności nie mamy wyrządzać jej nic złego, bo nie czynimy tego celnikom i grzesznikom, lecz celnika ani grzesznika nie zapraszamy do brania udziału w usługach czy to jako starszy, czy diakon, czy też w jakiegokolwiek innej usłudze; taki brat nie ma być powoływany do modlitwy, ani do czegokolwiek takiego, do czego nie byłby powoływany obcy. Tym sposobem zgromadzenie pozbawia go swej społeczności. Jest on wciąż jeszcze bratem, lecz pozbawionym bliskiej społeczności, ponieważ nie usłuchał głosu Zgromadzenia, które wypowiedziało się według Pańskiej wskazówki.

ślawieństwo. Serce jego było przepelnione wdzięcznością; czym różnił się od innych żebraków wielce niezadowolonych, którzy wciąż narzekali na swój los i na opatrność Boską. Gdyby stan umysłowy owego męża chromego był im podobny to po uzdrowieniu zachowywałby się obojętnie i zarozumiale w swym zadowoleniu, a nie byłby wdzięcznym, bo czułby, że otrzymał tylko to co mu się słuszenie należało. Tak więc zdaje się, że opatrność Pańska zaprowadziła Apostołów do owego męża chromego szczególnie z tego powodu. Tak również ma się rzecz obecnie z ludem Pańskim, z tymi, których serca znajdują się we właściwym nastroju. Tacy, w jakichkolwiek okolicznościach znajdują się, będą wdzięcznymi za wszystko cokolwiek opatrność i łaska Pańska dozwoli by się stało w ich życiu, mimo trudności i doświadczeń. Takich Bóg ma w swej opiece i tacy zawsze mają Jego zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagają im ku dobremu. Opatrność Pańska nie zawsze przyniesie takim fizyczne zdrowie i siłę, lecz zapewne przyniesie im najwyższe błogosławieństwo — jak temu kalece w naszej lekcji — znajomość naszego Pana i współdziedziectwo w łaskach duchowych.

W owym czasie nie było środków zapomogi dla ubogich i cierpiących niedostatek, więc prośbienie o jałmużnę i dawanie jałmużny było zupełnie słusznem. Zasługą cywilizacji obecnej doby jest to, że opuszczeni i biedni są zaopatrzeni kosztem publicznym — przez podatki na korzyść biednych. Uważamy, że w obecnym czasie byłoby niewłaściwym zachęcać publiczną zebranię, tak jak w owym czasie było to na miejscu. Jeżeli przyjaciele cierpiących niedostatek nie mogą się nimi zaopiekować, to publiczność w takim razie jest zdolna i może to uczynić i ignorowanie takiej zapomogi wskazywałoby na fałszywą pychę.

Apostoł powiedział, "Srebra i złota nie mam." Nie możemy przypuszczać by to wypowiedzenie rozumieć literalnie, ponieważ w poprzednich wierszach jest zarekordowana sprzedaż dosyć poważnej posiadłości, z której dochód był złożony u stóp Apostołów — dla ich użycia. Lecz niezawodnie apostołowie uważali, że suma ta należała do Pana a nie do nich, więc uważali się za opiekunów tego funduszu. Przypuszczamy więc, że Apostoł miał na myśli, że srebra i złota nie mamy aby ci dać lecz mamy coś lepszego, które Bóg sobie życzy abyśmy rozdawali. Bez wątpienia, to co Apostołowie rozdawali było więcej wartościowem aniżeli pieniądze dla biednego kaleki.

Podobnie rzecz się ma i dziś; nie jesteśmy w stanie hojnie darzyć tych, którzy udają się do nas po finansową zapomogę. Wszystko cokolwiek Pan włożył do rąk naszych mamy przeistoczyć na du-

chowy pokarm, odzienie, wzmocnienie i pomoc dla chorych, złożonych grzechem, chromych i tych, których oczy są zaślepione błędem. Przeto i my nieraz jesteśmy zmuszeni się odezwać, "Srebra i złota nie mamy, ale gotowi jesteśmy hojnie obdarzać duchowemi błogosławieństwami, które są bezcenne.

Pamiętajmy na słowa naszego Pana, że "Biednych zawsze macie z sobą; lecz mnie nie zawsze macie." To też szukając sposobności aby pomóc braciom w Kościele jakoteż nieszczęśliwym w świecie dobrze jest rozwijać szczodroblivość, lecz należy również pamiętać, że pomiędzy ludem swoim, Pan umyślnie dozwala na nieszczęście aby zesłać im błogosławieństwa, na które nie byliby w przeciwnym razie przygotowani. Mamy starać się dopomagać jedni drugim, ale nie sprzeciwiać się działalności opatrności Boskiej, aby ci, którym staramy się dopomagać nauczyli się ważnych lekcji. Nie powinniśmy nigdy zapominać natchnionych słów Apostoła, zapisanych w drugim liście do Tesalonicenśów 3:10.

Pan powiedział: "Lepiej jest dawać, aniżeli brać." Niezawodnie, iż każde dziecko Boże przekonało się o prawdziwości tych słów. Bóg jest hojnym dawcą, wierni Jego, w proporcji jak rozwijają w sobie tę charakterystykę szczodroblivości i wspaniałomyślności, uprawiają w sobie prawdziwie Boską zaletę. "Czyńcie dobrze i pożyczajcie, nic się stąd nie spodziewając (żadnej zapłaty), a będzie wielka zapłata wasza, i będziecie synami Najwyższego." (Łukasz 6:35) Jeżeli nie jesteśmy w stanie aby pomóc finansowo lub jeżeli nie możemy tyle dać cobyśmy sobie życzyli tym, którzy są w potrzebie to jednak tak jak Piotr, możemy dać "to co mamy." Nie możemy udzielić zdrowia i siły cudownie jak to uczynił Piotr, ponieważ nie jesteśmy obdarzeni władzami Apostolskimi, ale możemy zawsze pomóc innym słowem zachęty, dobrotliwym i uprzejmym obejściem się, podając dłoń tym, którzy się znajdują w trudnościach; te rzeczy będą miały większą wartość niż pieniądze i nieraz są więcej ocenione. Nawet nieprzyjaciela powinniśmy nakarmić, jeżeli jest głodny, lecz ani przyjaciel ani nieprzyjaciel nie powinien być zachęcany do lenistwa lub marnotrawstwa.

Zauważmy jak dobitnie Piotr uznał źródło swej mocy i że nie wstydził się uznać ten zarys Boskiej prawdy. Śmiało i odważnie rzekł: "W imieniu Jezusa, Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź!" Nie powiedział — "W imieniu Jezusa, największego z Żydów, wielce poważanego przyjaciela Józefa z Arymatei i Nikodema, jednego z naszych wpływowych władców, ale, ignorując te wszystkie ludzkie słabości, prosto oświadczył,

że moc Jezusa, onego Nazareńczyka, onego wzgardzonego, uzdrowiła chromego. Znajdujemy, że niektórzy z ludu Pańskiego są znacznie mniej odważni od Piotra; skłonni są wstydzić się prawdy, i czynników, których Bóg używa do głoszenia prawdy, z obawy, że odbijałoby się to na nich niekorzystnie. Raczej, powinniśmy postępować śladami Apostoła i odważnie wyznać publicznie to, co ma nad sobą Boskie uznanie. Jakiegokolwiek środki lub przewody, Bóg używa w swej służbie, bądźmy pewni, że ma On w tym pewien cel, pewien zamiar, któremu najlepiej się przysłużymy jeżeli nasze wypowiedzania będą proste, otwarte i prawdziwe, jak były Piotra.

Opis o chromym, który "wyskoczywszy, stanął i chodził", wskazuje na pierwsze wysiłki tego, który był chromym od urodzenia i z tego powodu nigdy nie nauczył się chodzić. Lecz siła, która była w nogach jego, obficie świadczyła o dokonanym cudzie. Ten biedny człowiek nie wstydził się przewodów, które Bóg użył do jego uzdrowienia. Głosem wielkim chwalił Boga, a trzymając się swych dobroczyńców, zwracał uwagę na nich i na poselstwo Ewangelii, które oni obwieszczali, co niezawodnie było intencją Pana. Tutaj również znajduje się dla nas lekcja aby nie wstydzić się tych, których Pan używa w związku z naszym duchowym uleczeniem — więcej wartościowem i godnem ocenienia i uznania przed Bogiem i ludźmi aniżeli jakiegokolwiek doczesne błogosławieństwo. Zapewne, że cielesne widzenie, cielesny słuch, cielesna władza chodzenia lub jakakolwiek inna cielesna władza, są mało znaczące wobec duchowego rozjaśnienia, słuchu i siły do chodzenia drogą duchową, ponieważ duchowa radość jest o wiele większa aniżeli cielesna.

Piotr nie szukał chwały dla siebie lecz był on szybki do użycia wszelkiej sposobności jaka się nadarzyła dla chwały Pana i Jego sprawy. A więc gdy się lud zebrał około Piotra, on użył za swe kazanie cud uleczenia chromego — jako objaw mocy zmartwychwstałego Jezusa, działającego przez niego. W prosty i wyraźny sposób powiedział ludowi, że był to ten sam Jezus, którego ich władcy

ukrzyżowali około dwa miesiące temu. Piotr jasno rzekł się jakiegokolwiek mocy posiadanej w sobie, któraby mogła dokonać takiego cudu; jak również nie powiedział, że uleczenie stało się dzięki naturalnemu prawu spowodowanemu wiarą chromego, ani też nie powiedział, że chromy został uleczone przez "Science," twierdząc, że niemoc człowieka jest spowodowana złymi myślami, po usunięciu których następuje ulga. Powiedział on tylko prawdę — że chromy był chory lecz obecnie został uzdrowiony przez moc Chrystusa. Nie pozbłażał też słuchaczom, lecz kładł nacisk na odpowiedzialność, która ciążyła nad narodem za ukrzyżowanie tego, który nie tylko, że był niewinny i sprawiedliwy, ale był posłanym od Boga, jako Mesjasz, Księżę Żywota.

Tutaj również kryje się dla nas nauka. Gdy uzyskamy uwagę ludzi, nie powinniśmy ją roztrwonić na dyskusjach o niepożytecznych przedmiotach lub chęłpieniu się, raczej należy zwrócić uwagę ludzi na dobrą nowinę o Okupie przez drogocenną krew Chrystusa, ku chwale Pana, zwiastując, że wszystkie błogosławieństwa wszelkiego rodzaju spływają jako wynik zasługi onejże ofiary naszego zmartwychwstałego i uwielbionego Pana.

Nasz złoty tekst wyraża serdeczne uczucia każdego członka Domu Wiary. Mocą naszą jest Pan; nie opieramy się na ludzkiej mocy — własnej lub innych ludzi. Opieramy się jedynie na Głowie, Jezusie, od której pochodzą nie tylko prawa, któremi się kierujemy, lecz także siła, kierunek, protekcja i opieka, której potrzebujemy. Pan stał się naszym zbawieniem. On nas zbawił od potępienia grzechu przez wiarę w Jego drogocenną krew; wybawił nas od lubowania się w grzechu. Nie tylko orzeźwił nas ale wzmocnił nas i umożliwił nam chodzenie wąską drogą, że możemy to czynić z radością i wyskakiwaniem. Tak, On stał się naszym zbawieniem — tym zbawieniem, które w nas dokończy się przy pierwszym zmartwychwstaniu — a które jest już rozpoczęte, ponieważ przeszliśmy z śmierci do żywota i mamy świadectwo Ducha Świętego!

W. T. 5020.

PRAWDOMOWNOŚĆ I UPRZEJMOŚĆ

Lekcja z Mat. 5-3337 i z Jak. 3:1-12; 5:12.

"Przetoż złożywszy kłamstwo mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, boście członkami jedni drugich."

W OSTATNIEJ naszej lekcji porównaliśmy naukę Jezusa z nauką Faryzeuszy co do wypełniania zakonu. Nasza decyzja była, że "żaden człowiek nie mówił jak On." W niniejszej lekcji zauważymy kontrast pomiędzy Jego nauką, a nauką kapłanów w Jego czasie. Niektórzy starali się ograniczyć nałóg przysięgania, lecz On Wielki

Efez. 4:25. Nauczyciel powiedział: "Abyście wcale nie przysięgali." Jakakolwiek przysięga jest niedorzecznością. Ma się rozumieć nie jesteśmy przeciwni solennym twierdzeniom, lub legalnym przysięgom wymaganym przez prawo.

Święty Paweł prawdziwie powiedział, że ci, co otrzymali ducha Bożego, posiadają "ducha zdro-

wego umysłu." Tacy prędko zaczynają poznawać niewłaściwość mów pustych i grubiańskich, jako też nie uważają za potrzebne zaklinać się lub przysięgać. Już sam fakt, że ktoś głośno zaklina się, iż mówi prawdę, dowodzi, że człowiek taki sam nie spodziewa się, aby słuchający wierzyli jego prostym słowom i tym sposobem daje do zrozumienia, że jego zwykłe słowa nie zasługują na wiarę.

Zauważmy polecenie Mistrza: "Ale mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest." Mistrza mniemanie widoczne jest: że gdy mówisz tak, niechże będzie tak; a gdy mówisz nie, niechże będzie nie! Mów prawdę! Twój przyjaciele i sąsiedzi po jakim czasie poznają wartość twojej mowy. Innymi słowy, bądź zawsze tak prawdziwym w mowach swoich, że nie będzie potrzeby zatwierdzać ich prawdziwość przysięgą, lub używać jakichkolwiek silnych argumentów na udowodnienie swej szczerości i prawdomówności.

KAZNODZIEJE POWINNI BYĆ PRAWDOMÓWNI

W drugiej części naszego badania, Św. Jakub upomina: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi wiedząc, że większy sąd odniesiemy. Albowiem w wielu upadamy wszyscy; jeżeli kto nie upada w słowie, ten jest doskonałym mężem, który też może na wodzy trzymać i wszystko ciało." Św. Jakub zdaje się dowodzić, że chociaż wszyscy chrześcijanie powinni kiełznać języki swe, to będący na wyższych stanowiskach są w większym niebezpieczeństwie błędzenia w tym względzie. Mając dar przemawiania i inne sposobności, wywierają oni większe wpływy i w stosunku do tego większa też jest ich odpowiedzialność.

Nie naszą jest rzeczą sądzić nauczających lub innych; jest jeden, który sądzi, to jest Bóg. Jednakowoż obawiamy się, że wielu nauczających, jako też i chrześcijan na wyższych stanowiskach, nie doceniają swych odpowiedzialności za słowa, jakie wypowiadają lub mają sposobność wypowiadać. Wielu mówiło nam, że przez całe lata nauczali rzeczy, w które sami nie wierzyli. Czy nie jest to okropnym i znieważającym dla ich człowieczeństwa? Czy nie jest to złym świadectwem dla ich rodzaju chrześcijaństwa? Możemy jednak radować się, że ostatecznie sumienie ich odniosło zwycięstwo.

MAŁA ZAPAŁKA ZACZYNA WIELKI OGIEŃ

Św. Jakub daje ilustrację dla chrześcijan, aby kiełznali swe języki, na podobieństwo jak konie kiełznane są uzdami. A także aby mieli ster, którymby sterowali bieg swego życia, tak jak sterowane są okręty. Pamiętać powinni, że chociaż

język jest najmniejszym członkiem w ciele, jest jednak najbardziej wpływowym. Uderzeniem pięści można też człowieka poważnie uszkodzić, lecz jadowite słowo, podobne strzale zatrutej, wyrządza większą szkodę — sięga daleko i sieje zniszczenie, jakoby pocisk wyrzucony z wielkiej armaty. Więcej nawet: Siła złego słowa może biec telefonicznie, telegraficznie lub przez radio do każdego zakątka ziemi i może być powtarzana we wszystkich gazetach całego świata. Co za olbrzymia siła, która używana być może ku dobremu lub też złemu!

Nie wszyscy mamy tak szeroką sposobność ku dobremu, lub złemu, lecz w naszych własnych domach, biurach, pracowniach lub sklepach, możemy wywierać wpływy dobre lub złe, sięgające daleko i powodujące radość i zachętę lub też smutek i zniechęcenie.

Z pewnością żaden chrześcijanin nie powinien być niedbałym pod względem trzymania kontroli nad tak wpływowym członkiem jak język. Św. Jakub czyni porównanie: "Oto mały ogień jako wielki las zapala," taksamo język może spowodować wielkie zamieszanie i dokonać zniszczenia. Samochwalba jest jednym z najniebezpieczniejszych sposobów używania języka, jak to wielu może poświadczyć z własnego doświadczenia. Samochwalba często wiedzie człowieka do błędu i trzyma go w nim, ponieważ nie ma dosyć pokory, aby przyznać się do błędu lub winy. Również prowadzi do kłamstwa, z którego niekiedy trudno wywikłać się. Jest ona również dowodem pychy, a więc jest niewłaściwą, niechrześcijańską.

Słowa zajęcia, złości, szyderstwa itp. mogą rozpalic namiętności człowieka na całe jego życie, rozbudzając złą siłę aż do Gehenny, czyli wtórej śmierci. Dlatego Św. Jakub przyrównywa złe słowa do iskier Gehenny, powodujących zniszczenie.

CZŁOWIEK NIE UKRÓCI GO

Św. Jakub wskazuje, że zwierzęta, ptactwo i bestie morskie mogą być opanowane i oswojone przez człowieka, lecz żaden człowiek nie może ukrócić języka drugiej osoby. Nie byłoby nawet bezpiecznym powiedzieć, że upadły człowiek jest w stanie ukrócić swój własny język. Jedyne sposoby doprowadzenia swego języka do posłuszeństwa Boskiej woli i uczynienia go pożytecznym służą prawdy, sprawiedliwości i miłości, jest nawrócić go. A ponieważ język jest tylko przewodem uczuć, serdecznych, wynika z tego, że nawróconym powinno być serce. Siła prawdziwego nawrócenia i odrodzenia charakteru tak, że "wszystkie rzeczy stają się nowe," jest z Boga.

Dzieci Boże, pomazane Duchem św., otrzymują pomoc w panowaniu i ukrócaniu języka swego, jakiej inni nie mają. Jak ważnym więc

jest to poselstwo: "Synu mój, daj mi serce twoje," albowiem z niego żywot pochodzi. Z obfitości serca, czyli z serdecznych rozmyślań, usta mówią.

Św. Jakub zaznacza, że język cielesnego człowieka jest pełen jadu śmiertelnego, na podobieństwo jadu węża. Niestety, jak prawdziwym to jest, że w naszym upadłym stanie "jad żmii jest pod wargami" człowieka! Jednakowoż gdy stajemy się nowymi stworzeniami, a nowe zamiary i pobudki, rządzone miłością, biorą przewagę nad samolubstwem, wtedy trujący jad ustępuje, a odnowiony umysł nowego stworzenia zacznie używać swych ust na chwałę Bożą i na błogosławienie bliźnich.

W tym miejscu apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że niektórzy, chociaż stali się ludem Bożym i chwałą Boga, nie zdają sobie sprawy z tego, że ten sam język, którym śpiewają hymny ku czci Bożej i modlą się, używają również na oczernianie,

obmowy i zniesławienie bliźnich. Niestety, jak prawdziwym jest to orzeczenie! Wiedząc o tym, ci co pragną czynić wolę Bożą i być uczniami Odkupiciela, powinni naprawiać samych siebie. Z jednego źródła nie wypływa woda słodka i gorzka. Powinniśmy więc wiedzieć, że jeżeli językiem wyrażamy krzywdę bliźniemu, to pod względem naszej społeczności z Bogiem oszukujemy samych siebie. Powinniśmy wiedzieć, że Bóg nie wysłucha modlitw i prośb wychodzących z serca pełnego jadu, nienawiści, zazdrości i walki.

Poniżej podajemy zdania niektórych pisarzy odnośnie złych mów.

Carlyle powiedział: "Mowa sarkastyczna jest własnością diabła."

Faber napisał: "Mowa sarkastyczna, bez względu jak ogładzona, nikogo nie buduje ani ciąga do Boga; przeciwnie, sarkazmem można niekiedy człowieka zmiażdżyć." W. T. —5020.

"CHRYSTUS W WAS NADZIEJA ONA CHWAŁY"

"Tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego — która jest Chrystus w was, nadzieja ona chwały." — Kol. 2:26, 27.

POWYŻSZE świadectwo z pewnymi nieznacznymi odmianami spotykamy w wielu miejscach Nowego Testamentu. O poświęconych działkach Bożych jest mianowane, że oni są "w Chrystusie Jezusie", którego Bóg dał za Głowę Kościołowi, który jest ciałem Jego. Jesteśmy "ochrzczeni w Chrystusa." Apostoł wyjaśnia, że było to tajemnicą ukrytą od wieków lecz teraz zostało nam objawione, że Bóg był w Chrystusa, jednając świat ze samym Sobą. — 2 Kor. 5:19; Kol. 1:26.

Chrystus ten składa się z wielu członków. (1 Kor. 12:12) Grecki wyraz Chrystus jest równoznaczny z Żydowskim wyrazem Mesjasz. Tak w jednym jak i w drugim języku, słowo to oznacza Pomazaniec. W dawnych czasach kapłani byli pomazywani olejkami, jak również i królowie Izraelscy. Ceremonia ta zdaje się figurować pomazanie pozafiguralnych królów i kapłanów. Zatem onym Mesjaszem jest Ten Król i Kapłan, którego Bóg przejrzał przed założeniem świata — ku poniżeniu jednych, a wywyższeniu wszystkich, którzy okażą się posłuszni Jego zarządzeniom.

Obecny wiek Ewangelii jest czasem, w którym ten Mesjasz się przygotowuje. Najprzód Jezus jako Głowa tego Mesjasza, następnie Apostołowie i inne członki tego Ciała w ciągu całego tego wieku. Wiek ewangeliczny skończy się gdy pełna liczba "wybranych" będzie znalezioną i wypróbowaną. Wtenczas ciało będzie ukompletowane a Mesjasz, czyli Chrystus będzie uzupełnionym.

Ta część planu Bożego jest zakryta przed cielesnym człowiekiem, który nic z tego nie widzi. Tylko tacy, którzy czczą Boga odpowiednio i naj-

dują się w bliskiej społeczności z Nim z Jego zarządzeniem, mogą te rzeczy widzieć. Były one zakryte przed żydami, którzy nie widzieli, że Jezus był Głową onego Mesjańskiego ciała, i że miało ono być duchowym a nie cielesnym i że tych, którzy mieli je stanowić, Bóg miał wybrać z pomiędzy wszystkich narodów.

"WY MACIE POMAZANIE OD ONEGO ŚWIĘTEGO I WIECIE WSZYSTKO."

W świetle tych licznych świadectw Pisma świętego odnośnie tego przedmiotu, możemy widzieć w jaki sposób Chrystus jest reprezentowany w nas. W jakiej mierze posiadamy Ducha Świętego w takiej też otrzymujemy to pomazanie. Apostoł Jan mówi nam: "To pomazanie, któreście wy wzięli od Niego zostaje w was"; "Wy macie pomazanie od onego świętego i wiecie wszystko". (1 Jan. 2:27, 20) Te rzeczy są objawione dzieciom Bożym, lecz światu nie są objawione. My wiemy, że mamy zmysł Chrystusowy, który stoi w przeciwieństwie do samolubstwa. To możemy lepiej rozpoznać w drugich niż w sobie. Jak każde dobre nasienie wydaje ze siebie dobry owoc, tak i my, jeżeli trwać będziemy w onym biblijnym winnym krzewie będziemy przynosić owoc tegoż t.j. pokorę, cierpliwość, braterską uprzejmość wytrwałość, miłość i t. d.

Chrystus w was jest nadzieją onej chwały w tym znaczeniu, że temu Chrystusowi, temu Pomazańcowi Bóg obiecał chwałę, cześć i nieśmiertelność, Boską naturę. Tylko ci, co posiadają to pomazanie mogą właściwie posiadać tego Ducha

Chrystusowego i mieć tę nadzieję; bo co teraz mamy jest tylko zadatkiem naszego przyszłego dziedzictwa i przedsmakiem tego, co ma nastąpić w przyszłości. Pomazanie to jest także powołaniem do noszenia upokorzeń i hańby w obecnym czasie. "Mówić będą wszystko złe przeciwko

wam", którzy to pomazanie macie. "Świat nie zna nas jaki i Onego nie zna". (Jan 15:19; 1 Jan 3:1.) To, co teraz mamy, jest gorzkim przedsmakiem, lecz wraz z tym połączona jest radość, której świat nam dać nie może.

W. T. — 4841,

LISTY Z FRANCJI

Znowu otrzymaliśmy parę listów z Francji, których treścią dzielimy się z czytelnikami. Listy te są z północnej Francji, skąd przedtym nie mieliśmy żadnych wiadomości. Oba listy były napisane przez tego samego brata i nadeszły do adresata jednocześnie, lecz pierwszy napisany był przy końcu września minionego roku, a drugi na początku stycznia roku bieżącego. Chociaż pierwszy list napisany był we wrześniu, lecz piszący zaznacza, że wysłać mógł go dopiero przy końcu listopada, stąd to opóźnienie. Oto treść tego listu:

Pisany w Lens 26. września 1944.

Wysłany 23 listopada 1944.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:

Niezgłębiona łaska Pana naszego niech będzie z wami, a opieka Ojcowska niech Was otacza aż do dnia doskonałego.

Wiara i nadzieja dana nam z łaski Ojca Niebieskiego związała nas związką miłości Chrystusowej; przeto po dłuższej przerwie odzywamy się do Was aby, chociaż w kilku słowach, donieść Wam o wielkiej i cudownej opiece naszego dobrego Ojca, którą nas przez te pięć lat otaczał. Przez ten cały okres wojny, pomimo różnych trudów i niebezpieczeństw, staraniem naszym było, aby wspólnie budować się w świętej wierze i wspólnie kroczyć za Barankiem, gdziekolwiekby nas prowadził.

Pod okupacją niemiecką mieliśmy tylko krótką przerwę w naszych zebraniach, lecz i w tych okolicznościach postąpiliśmy za przykładem pierwszych uczniów i apostołów Pańskich i jak ongiś Piotr powiedział: "Aż wam mamy więcej słuchać niż Boga?" tak i myśmy powiedzieli sobie, iż Pismo Święte mówi nam: "Nie opuszczajcie społecznego zgromadzenia" i odrzucając wszelką bojaźń zgromadziliśmy się, a nawet kilka razy mieliśmy lokalne konwencje, na których bracia i siostry nowo zainteresowani Prawdą okazywali swoje poświęcenie przez chrzest. Było takich około 40 osób i możemy powiedzieć, że konwencje te były prawdziwymi ucztami "Agape," a Ojciec Niebieski hojnie nam błogosławił.

Jednakowoż te liczne zebrania były dla onego złego okazją, aby przez swoich sług podać nas do władz i jeden brat został wezwany, lecz przy Boskiej pomocy wyszło tak, że dozwolonym nam było zgromadzać się, co było dla nas nową sposobnością do dziękowania Bogu za Jego łaskę i opiekę.

Przez całą tę burzę wojenną tylko jeden brat został zabity, a drugi był zabrany i nie wiemy co z nim się stało. Jelno braterstwo zostało poważnie poranione, lecz pozostali przy życiu. Także bracia w Normandii i w St. Etienne wszyscy zostali zachowani. Zapewne jest jeszcze pewna praca przed nami.

Staraliśmy się zasięgnąć jakiej wiadomości z Polski, jak się tam teraz bracia mają, lecz dotąd nie mieliśmy żadnych pewnych wiadomości, oprócz tego, że br. Stahn do onego czasu był przy życiu, chociaż w obozie.

Wszyscy oczekujemy jakiej wiadomości od Was, a także aby pismo Straż było nam przysyłane, abyśmy znowu mogli być w tej duchowej społeczności z Wami i wspólnie karmić się Słowem Żywota.

Zyczymy wytrwania i załączamy chrześcijańskie pozdrowienie od wszystkich braci i siostr z Francji.

Pozostaję w miłości bratniej,

A. Raczyński.

Drugi list jest jakoby raportem z większej konwencji, jaką bracia we Francji urządzili przy końcu minionego roku, czyli na święta Narodzenia Pańskiego. Treść tego listu jest następująca:

Lens, 12 stycznia, 1945.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska i miłosierdzie niech będzie obficie zlane na Was od Ojca Niebieskiego i Jego umiowanego Syna.

Niniejszym chcemy podzielić się z Wami, którzyście daleko od nas, tak poza oceanem jak i w Polsce, którym Duch Święty dał rozeznacć do wielkie pojednanie w Chrystusie Jezusie i że nas przyjął w Onym Umiowanym do tak zacnej rodziny Bożej.

Wielu z dzieci Bożych modliło się aby Ojciec Niebieski dozwolił, by po tylu latach przerwy mogła być jeszcze urządzona konwencja ogólna. Modlitwy te zostały wysłuchane i przy łasce Bożej udało nam się urządzić większą konwencję w dniach 24, 25 i 26 grudnia, 1944 r., na którą zjechali się bracia i siostry ze wszystkich części kraju. Poprzednio nie można było nigdzie na dalszy dystans wyjechać inaczej jak tylko za przepustką z policji, lecz warunki zmieniły się o tyle, że przy końcu r. 1944 ograniczenia te zostały zniesione i podróżowanie było dozwolone. Przyjechało więc z St. Etienne 17 osób, a z Creil 7 osób. Podróżowanie jest jeszcze znacznie utrudnione, lecz jednak przy Boskiej pomocy wszyscy ci przyjechali szczęśliwie.

I tak po pięcioletniej przerwie, po srogich próbach, kłopotach i udręczeniach, lud Boży nie stracił tej wiary, że dobry jest Pan tym, którzy w Nim ufają i że tacy nie będą przez Niego porzuceni. Na równi z innymi, wierni Pańscy często znajdowali się pod gradem bomb i pocisków armatnich, tak że nawet trudno Wam opisać te chwile szalonych bojów i trwogi, jaką wszyscy przechodzili. W tym wszystkim schronienie ludu Bożego nie było w schronach ludzkich, lecz pod ochroną Najwyższego przetrwaliśmy dotąd. To też miło nam było zgromadzić się znowu na ucztę duchową. Bracia mówcy, przez których Pan karmił duchowo zgromadzonych, starali się utwierdzić wszystkich w wierze i w poświęceniu, napominając, że widocznie nie nadszedł jeszcze koniec naszej pielgrzymki, lecz zdaje się jakoby jeszcze pewna praca była przed nami. Oczekujemy więc na Pana i upatrujemy w jaki sposób imię Jego i Ojca Niebieskiego może być uwielbione w świętych Jego. Niechaj każdy z nas stara się być zasilony mocą z wysokości, aby w razie potrzeby stanąć odważnie, dać świadectwo prawdzie i bieg swój dokonać.

Przy okazji tej konwencji trzy siostry przyjęły chrzest poświęcenia się Bogu na służbę, którym wszyscy życzymy wytrwania aż do końca i otrzymania korony żywota. Prosimy i Was bracia abyście pamiętali o nas w modlitwach Waszych, abyśmy w tym roku nowym wytrwać mogli przy Panu, o co i my za Wami modlić się będziemy.

Ostatnio mieliśmy wiadomość od br. Grudnia, że br. Stahn został uwolniony z obozu i przeniesiony został do pracy w Niemczech i że naonczas znajdował się przy dość dobrym zdrowiu. Jest to bardzo mało tych wiadomości, lecz dosyć dla upewnienia nas i Was, że Ojciec Niebieski dzieci Swych nie zapomni ani ich zaniecha. Bo gdy wspomniemy że tam tysiące ludzi ginęło, to prawdziwie Boskiej opatrności przypisać możemy, że ten brat zachowanym został przy życiu. "Droga jest przed oczyma Pańskimi, śmierć świętych Jego," mówi nam Słowo Boże, z czego wynika, że bez woli Bożej nie może dotyczyć się świętych Jego; bo któż może nam szkodzić jeżeli Bóg z nami?

Życzeniem wszystkich uczestników tej konwencji było, aby błogosławieństwami tymi podzielić się z Wami przez łamy Straży. Bracia również proszą abyście, o ile to możebne, dali nam znać o Waszym powodzeniu; także o przysłanie nam pisma Straż, aby nasza społeczność znowu była zupełna.

Śląc Wam wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie i życząc wytrwania aż do końca, pozostajemy w jednej nadziei powołania, za uczestników konwencji w Lens,
A. Raczyński.

Echo z Konwencji w Boston, Mass.

Droży i umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska i pokój od Boga Ojca naszego niech się Wam pomnaża i niech napełnia serca Wasze darami, w Chrystusie Panu.

Niniejszym dzielimy się z Wami błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na uczcie duchowej dnia 6 maja b. r. w Boston, Mass. Zgromadziło się z górą siedemdziesiąt osób z okolicznych zgromadzeń, a niektórzy i z dalsza, t. j. aż z New Yorku.

Słowem Bożym usłużyło sześciu braci. Wykłady były budujące i kierujące uwagę słuchaczy na czasy ostateczne," o których Pismo mówi: "Któż się osto?" Serca wszystkich uczestników zostały tymi wykładami poruszone i napełnione braterską miłością; tak że śmiało powiedzieć możemy, że Pan był również z nami, ponieważ duch Jego przejawiał się, jako z jedną rodziną Bożą.

Z dobrowolnych ofiar wpłynęło \$55.54, które jednogłośnie uchwalono przelać do zarządu pracy międzyborowej, aby to było użyte na pracę Pańską radiową. Przegłosowano również, aby z tej uczty przelać przez łamy Straży lub Brzasku, wszystkim braciom i siostram chrześcijańskie pozdrowienie i życzenie błogosławieństwa Bożego i wytrwania aż do końca drogi do niebieskiego Chanaan. "Bóg pokoju niech będzie z Wami wszystkimi." — Rzym. 15:33.

Za uczestników konwencji w Boston, Mass.:

Brat. I.

Listy, Zaproszenia i t. p.

Grimsby, Ontario, Canada.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Stow Badaczy Pisma Św. o przysłanie mi Poselstwa Dnia, gdyż jest to moją jedyną uciechą, że mogę swój aparat nastawić na 845 kil. i wysłuchać tak pobudzającego kazania ze Słowa Bożego. Aczkolwiek Pismo Św. mam i kilka razy je przeczytałem, jednak takie wykłady są bardzo pouczające. Życzę hojnego błogosławieństwa Bożego w pracy na tej niwie Pańskiej, aby Pan obrócił wszystkie serca, aby zapanowała ta prawdziwa miłość Boża pomiędzy narodami. Oby przyszło Królestwo Boże, o które się codziennie modlimy: "Przyjdź Królestwo Twoje."

Pozostaję z poważaniem,

Jan M.

Szanowny Panowie i Nauczyciele Pisma Św. czyli Biblii.

Mam przyjemność napisać do Was, że słucham waszych nauk co niedzielę 15 minut do dziesiątej rano i jest mi miło i przyjemnie je wysłuchać, bo te nauki są bardzo piękne i pożyteczne.

Słucham ich na radio już od kilku lat, od czasu gdy je nadajecie i wiem się z tego nauczyła — teraz wiem dużo, o czym przedtem nie wiedziałam.

Szanowni nauczyciele jesteście wam wdzięczni bardzo za tak pouczające nauki dla nas słuchaczy, bo są dokładnie zrozumiałe. A więc Szanowni Panowie — składam serdeczne podziękowanie i życzę nadal rozwoju i najlepszego powodzenia w tym Nowym Roku 1945.

Dopomóż Wam Boże w waszej pracy.

Z szacunkiem, Mrs. A. W.

ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ

Zgromadzenie ludu Pana w Gary, Indiana, urządza jednodniową ucztę duchową w niedzielę, dnia 10-go czerwca rb., na którą wszystkich braci i siostry z okolicznych zgromadzeń uprzejmie zaprasza. Ta uczta duchowa odbędzie się w sali: Emerson High School, przy 7-ej i Carolina Street, Gary, Indiana. Po bliższe informacje w razie potrzeby bracia mogą się zwrócić na adres sekretarza, J. Niemyjski, 4208 Adams Street, Gary, Indiana.

Dnia 1-go lipca b. r. jest urządzana jednodniowa konwencja w New Yorku, w sali pn. 344 W. 36th St., blisko 8th Ave., na którą zgromadzenie zaprasza braci i siostry o liczne przybycie. Bliższych informacji udzieli sekretarz, br. J. R. Muzikant, 458 Van Name Ave., Staten Island 3, N. Y.

KONWENCJA LOKALNA

W dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. odbędzie się trzydniowa konwencja w Kanadzie, na farmie w Kirkness, przy współudziale braci z Winnipegu, na którą bracia z obydwu zgromadzeń uprzejmie zapraszają braci z okolicy i ze Stanów Zjed., jako też o przysłanie braci mówców. Bracia zawczasu podają to zaproszenie z nadzieją, że ono otrzyma dobry posłuch i że w konwencji weźmie udział wielu braci i siostr. Zazwyczaj konwencje w Kanadzie się udają, co niejednokrotnie zostało stwierdzone przez tych, którzy na nich ucztowali. Modlitwy są zanoszone, aby i w tym roku Pan obficie pobłogosławił tę ucztę, dlatego ktokolwiek pojedzie, to dozna błogosławieństwa Pańskiego. Bliższych informacji w sprawie konwencji udzieli sekretarz, brat John Deren, 387 Cathedral Avenue, Winnipeg, Man., Canada.

MARSZRTA PIELGRZYMA BRATA J. OSTACHOWSKIEGO

Cleveland, Ohio	16, 17	czerwca
Akron, Ohio	18	czerwca
Beaver Falls, Pa.	19	czerwca
Pittsburgh, Pa.	20	czerwca
Belle-Vernon, Monessen, Pa.	21, 24	czerwca
Jacobs Creek, Pa.	22	czerwca
Colver, Pa.	25	czerwca
Baltimore, Md.	27	czerwca
Wilmington, Del.	22, 29	czerwca
Philadelphia, Pa.	1	lipca
Paterson, N. J.	2	lipca
Perth Amboy, N. J.	3	lipca
Bayonne, N. J.	4	lipca
Jersey City, N. J.	5	lipca
Brooklyn, N. Y.	6, 8	lipca
New Haven, Conn.	9	lipca
Waterbury, Conn.	10	lipca
Wallingford, Conn.	11	lipca
New Britain, Conn.	12	lipca
Hartford, Conn.	13	lipca
Springfield, Mass.	15	lipca
Ludlow, Mass.	16	lipca
Chicopee, Mass.	17	lipca
Williamansett, Mass.	18	lipca
Westfield, Mass.	19	lipca
Holyoke, Mass.	20	lipca
N. Brookfield, Mass.	22	lipca
Nashua, N. H.	23	lipca
Boston, Mass.	24	lipca
Danielson, Conn.	25	lipca
Springfield, Mass.	26	lipca
West Suffield, Conn.	27	lipca
Hartford, Conn.	29	lipca
New Britain, Conn.	30	lipca
Wallingford, Conn.	31	lipca
New Haven, Conn.	1	sierpnia
New York, N. Y.	2	sierpnia
Wilkes Barre, Pa.	3, 5	sierpnia
Schenectady, N. Y.	6	sierpnia
New Hartford, N. Y.	7	sierpnia
Syracuse, N. Y.	8	sierpnia
Auburn, N. Y.	9	sierpnia

Niagara Falls, N. Y.	10	sierpnia
N. Tonawanda, N. Y.	11	sierpnia
Buffalo, N. Y.	12	sierpnia
Gowanda, N. Y.	15	sierpnia
Detroit, Mich.	31	sierpnia, 1, 2 i 3 września

BRAT S. POLNIASZEK

South Chicago, Ill.	10	czerwca
---------------------	----	---------

BRAT W. STEC

Hammond, Indiana	10	czerwca
------------------	----	---------

BRAT WM. SZUTIAK

Covert, Michigan	10	czerwca
------------------	----	---------

BRAT J. WOJCIECHOWSKI

Gary, Indiana	10	czerwca
---------------	----	---------

BRAT J. JEZUIT

Milwaukee, Wis., i Kenosha, Wis.	17	czerwca
----------------------------------	----	---------

BRAT T. KOSZKA

Cleveland, Ohio	27	maja
Auburn, N. Y.	10	czerwca
Gowanda, N. Y.	17	czerwca
N. Tonawanda, N. Y.	24	czerwca
Niagara Falls, N. Y.	8	lipca

BRAT WM. LITWIN

Chicopee, Mass.	3	czerwca
Perth Amboy, N. J.	10	czerwca
New York, N. Y.	17	czerwca
New Haven, Conn.	24	czerwca
New York, N. Y.	1	lipca
Bayonne, N. J.	8	lipca
Philadelphia, Pa.	15	lipca
Jersey City, N. J.	22	lipca
Ludlow, Mass.	29	lipca

PROJEKTOWANA NOWA GAZETKA

Zapas gazetek jest na wyczerpaniu. Na ostatniej generalnej konwencji w Buffalo, N. Y., uchwała zapadła, aby wydać nową gazetkę. Materiał jest już przygotowany i teraz jest prośba do braci sekretarzy, aby przedstawili sprawę zgromadzeniom co do ilości egzemplarzy dla rozpowszechnienia w swoich miastach, albo w okolicznych. To dopomoże nam zdecydować jak duży nakład ma być wydrukowany tej nowej gazetki. Prosimy przeto o te informacje każde zgromadzenie, albo też braci pojedynczych, pracujących gdzie niema jeszcze zgromadzeń. Niech każde zgromadzenie nadeśle zamówienie na taką ilość egzemplarzy, jaką będzie mogło rozpowszechnić w przeciągu jednego roku.

PROROCZA WIZJA OSTATECZNYCH DNI

W Pierwszym artykule rozpatrzyliśmy pewne prorocтва, a szczególnie widzenie proroka Abakuka, — wyjątek opisujący rząd dyktatorskie, względnie żywiły radykalne. W niniejszym artykule rozpatrzemy widzenie proroka Izajasza — proroczą wizję ostatecznych dni, jako czytamy: "I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórkami, a zbieżą się do niej wszystkie narody". — Izajasz 2:2.

W świetle innych prorocत्व ustalamy, że "góra Pańska" przedstawia tu Królestwo Boże a inne góry, królestwa ziemskie i w dowolnym tłumaczeniu podajemy to prorocтво dla łatwiejszego zrozumienia następująco: "I stanie się w ostateczne dni, że na gruzach wzburzo-

nych królestw zostanie ustanowione Królestwo Boże i zapanie nad całym światem i tylko ono zadowoli wszystkie nady." Natępny wiersz potwierdza to tłumaczenie: "I pójdzie wielu ludzi, mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę Pańską, do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami Jego; albowiem z Syonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu."

Prorocтво to jest łatwe do zrozumienia, gdyż zrozumiałe podaje, iż wielu ludzi z wielkim zadowoleniem wejdzie do Królestwa Bożego — oni z radością będą dowiadywali się o prawdziwej drodze Pańskiej i będą starali się po niej postępować. Aby mogli tą drogą postępować, koniecznie muszą przestrzegać Boskie prawo, podane przez Sy-

on, za pośrednictwem drugiej władzy Pańskiej w Jeruzalemie.

Wyłania się teraz pytanie, co należy rozumieć przez słowo Syon, a następnie co należy rozumieć, przez "słowo Pańskie z Jeruzalemu?" Oto, słowo "Syon" przedstawia pierwszą i najwyższą instancję w Królestwie Bożym, mianowicie przedstawia Chrystusa, Kościół w duchowej fazie. Podczas gdy druga instancja, niższa — jest wyobrażona przez Jeruzalem. Jak prawa dla Stanów Zjednoczonych są tworzone przez kongres i senat, przez dwie izby, tak też władza Królestwa Bożego dzieli się na dwie fazy — duchową i ziemską.

Pierwszą fazę stanowi uwielbiony Pan Jezus Chrystus ze swym Kościołem; będzie tam jedna stolica najwyższa i dwanaście niższych, jak dowiadu-

jemy się z własnych słów Pana Jezusa: — "Zaprawdę powiadam wam Iż wy, którzyście mię naśladowali w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich." (Mateusz 19:28) Stolicie te będą w pierwszej instancji w fazie duchowej, niewidzialnej dla człowieka. Drugą instancję będą tworzyli święci starożytni — prorocy i patriarchowie wzbudzeni od umarłych w doskonałych ciałach ludzkich, z główną siedzibą w Jeruzalemie. Pismo św. podaje, że oni będą "postanowieni książętami po wszystkiej ziemi." — Psalm 45:17.

Przez pilne badanie Pisma Św. ustalamy, że w Królestwie Bożym będą dwie fazy — duchowa i ziemna. Jednakże będzie jeden niewidzialny Król, który będzie wydawał rozporządzenia, podobnie jak mamy w Stanach Zjedn. kongres i senat, a najwyższe rozporządzenia wydaje Prezydent. Stąd też na urząd Prezydenta wysuwani są najzdolniejsi mężowie, aby wydawali odpowiednie rozporządzenia dla obywateli tego kraju. Tak też na najwyższy urząd w Królestwie Bożym, Bóg postanowił Swego własnego Syna, Jezusa Chrystusa, o którym prorok Izajasz powiada: "Oto służa mój, polegać będę na Nim, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja. Dam mu ducha swego, On sądzi narodom wyda." — Izajasz 40:1.

Na innym miejscu ten sam prorok określa jaki rezultat będzie tego sądu, jako czytamy: "I będzie sędził między narodami, a będzie karał wielu ludzi. I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podnieis naród przeciw narodowi miecza, ani się będą ćwiczyć do bitwy." — Iz. 2:4.

Teraz pytanie się nasuwa, jakiego rodzaju będzie to kara-

nie i kiedy? Apostoł Piotr odpowiada następująco: "I stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu". (Dz. Ap. 3:23) Kara śmierci jest uważaną za najwyższą karę wśród teraźniejszych narodów i tak samo będzie w Królestwie Bożym. Tylko będzie ta różnica, że obecnie kara jest wymierzona po popełnieniu przestępstwa, podczas gdy w Królestwie Bożym każdy zamysł zły będzie karany przed popełnieniem planowanego przestępstwa, gdyż jest napisano, że "nie będą szkodzić ani zatracać na wszystkiej górze (Królestwie) świętej mojej, mówi Pan." — Iz. 65:25.

Władza Łaski Żelaznej

Kara prawa Bożego będzie ścisłą dla każdego, nie będzie żadnych przekupstw albo ułaskawień, gdyż Objawiciel Jan powiada: "I będzie ich rządził łaską żelazną; jako statki garncarskie (grzesznicy) skruszeni będą." (Obj. 2:27) Jak można teraz pogodzić prorocze orzeczenie — "przekują miecze swe na lemiesz" z powyższym, iż "będzie ich rządził łaską żelazną"? W orzeczeniach tych nie ma żadnej sprzeczności. W Królestwie Bożym nie będzie żadnych morderczych narzędzi, a jednak prawo Boże będzie ścisłe, wyobrażone przez łaskę żelazną. Objawiciel Jan na innym miejscu określa to rządzenie następująco: "A z ust Jego wychodził miecz ostry, aby nim bił narody; albowiem On je będzie rządził łaską żelazną, a On tłoczy pręgę wina zapalczywości, i gniewu Boga wszechmogącego. A ma na szacie i na biodrach swoich imię napisane: Król królów i Pan panów." — Obj. 19:15, 16.

Wszyscy zgodzimy się z tym, że nie jest tu mowa o literalnym mieczu, któryby wychodził z ust Panującego, ale jest powiedziane o mocy Słowa Bożego. Mocą tego Słowa będą karane

i bite wszystkie grzeszne narody. Ten miecz okaże się dużo skuteczniejszym and oręż literalny. Przykład tego jest podany w Dziejach Apost. 5:1-10, jako czytamy: "A mąż niektóry imieniem Ananiasz, z Saffirą, żoną swoją sprzedał majątność. I ujął nieco z onych pieniędzy z wiadomością żony swojej, a przyniósłszy część niejaka, położywszy u nóg Apostolskich. I rzekł Piotr: Ananiaszu, przeczże szatan nappełnił serce twoje, abyś kłamał przeciw duchowi świętemu, i ujął z pieniędzy za rolę? Izali to, coś miał nie twoje było? a coś sprzedał, nie w twojej mocy zostawało? Przeczżeś tę rzecz przypuścił do serca twego? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. Tedy usłyszawszy Ananiasz te słowa, padł nieżywy. I przyszedł strach wielki na wszystkich, którzy to słyszeli. A wstawszy młodzieńcy, porwali go, a wyniosłszy pogrzebali. I stało się po chwili jakoby po trzech godzinach, że i żona jego nie wiedząc, co się stało, weszła. I rzekł jej Piotr: Powiedz mi, jeźliście za tyle tę rolę sprzedali? A ona rzekła: tak jest, za tyle. A Piotr rzekł do niej: Przeczżeście się z sobą zmówili, abyście kusili ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twego, u drzwi są i ciebie wyniosą. I padła zaraz przed nogami jego nieżywą. A wszedłszy młodzieńcy, znaleźli ją umarłą, a wyniosłszy pogrzebali ją podle męża jej."

Powyższy przykład wymownie świadczy o mocy miecza duchowego, o mocy Słowa prawdy, która będzie zastosowaną względem całej ludzkości w tysiącletnim panowaniu Chrystusa Pana. Dla ukarania zamysłanych lub planowanych przestępstw nie będzie potrzeba szubienicy, krzesła elektrycznego, albo karabina — kara będzie wymierzana podobnie jak została wymierzona Ana-

niaszowi i jego żonie. Słowo Prawdy jest tak ostre, że przenika aż do kości i szpiku. Prześcypcy nie będą mieli czasu dopełnić jakiej krzywdy swemu bliźniemu, gdyż na miejscu będą karani, gdy zamyslą jakie zło wyrządzić. Wtedy dosłownie obietnica Słowa Bożego się spełni — "Nie będą szkodzić, ani zabijać na wszystkich świętej Górze mojej, mówi Pan." Choćby niektórzy chcieli zło wyrządzić, nie będą mogli go wykonać.

W Królestwie Bożym nie będzie wolno czynić zła, ale tylko dobrze, na korzyść ogólną i na swoją własną oraz na chwałę Stwórcy. Teraz nasuwa się pytanie, co wtedy ludzie będą robić? Prorok Izajasz odpowiada: "Pobudują domy, a będą w nich mieszkali; nasadzą też winnice, a będą jeść owoce ich. Nie będą budować tak, aby tam inszy mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł... nie będą robić na próżno, ani płodzić na postrach; bo będą nasieniem błogosławionych od Pana, oni i potomkowie ich z nimi. Nadto stanie się, że pierwsi niż zawołają, Ja się ozwę; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham." — Izaj. 65:21-24.

Pracy będzie pod dostatkiem dla wszystkich i każdy będzie pracował umiarkowanie, nie w pocie oblicza jak pracuje obecnie. Każdy człowiek doprowadzony do doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej z przyjemnością i dla rozrywki swego czasu będzie chciał pracować i widzieć owoce swej pracy, a to według zasady Pisma Św., która powiada: "Kto nie pracuje, niechaj i nie je".

Czy To Będzie Komunizm?

Ktoś może powie, że ustrój ten będzie podobny do ustroju komunistycznego. Chociaż komuniści powołują się na porządek pierwotnych wyznawców Chrystusa, że jakoby oni zapro-

wadzili komunę, że na ich wzór, komuniści zaprowadzą swoje porządki, to jednak powiadamy, iż komunistyczne rządy są dalekie od sprawiedliwego rządu Królestwa Bożego. Pierwotny Kościół miał wzorowy porządek i tylko wierzący byli obowiązani jego przestrzegać. Ten pierwotny porządek w miniaturze był obrazem na porządek Królestwa Bożego, pod który podporządkują się wszyscy ci, którzy uwierzą w Pana Jezusa Chrystusa, jako swego Odkupiciela i przyjmą Go jako swego Króla.

Przeczytajmy z uwagą opis o tym porządku pierwotnego Kościoła: "A onego mnóstwa wierzących było serce jedno, i dusza jedna, a żaden z majątności swoich nie zwał nic swoim własnym, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne. A wielką mocą Apostołowie dawali świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. Bo żadnego nie było między nimi niedostatecznego, gdyż którzykolwiek mieli rolę albo domy, sprzedając przynosili pieniądze za to, co sprzedali. I kładli przed nogi Apostolskie, i rozdawano to każdemu, ile komu było potrzeba." — Dz. Apost. 4:32-35.

Zauważmy — "onego mnóstwa wierzących było serce jedno, i dusza jedna", — to piękna rzecz. Chyba dzisiejszy komunizm nie może o sobie tego powiedzieć, aby wszyscy "towarzysze" byli serca jednego i duszy jednej. Oni są dalecy od tego i nigdy u nich to nie nastanie. Taki stan będzie osiągnięty jedynie w Królestwie Bożym. U nich dostęp do najrozmaitszych rzeczy jest za kartkami; panami wspólnych rzeczy są komisarze, a szary robotnik jest na ich łasce. U nich wcale nie mówi się "o zmartwychwstaniu Pana Jezusa", o łasce Bożej dla zbolelej

ludzkości, ale o sile dyktatury, dążącej do ujarznienia całego świata.

Zatym odwoływanie się na porządek pierwotnego Kościoła i porównywanie go z dzisiejszym komunizmem jest niesprawiedliwym. Wobec tego z całą stanowczością powiadamy, że porządek teraźniejszego komunizmu nie ostoja się, ale runie razem z niesprawiedliwą strukturą współczesnego świata — spali się w ogniu anarchii.

Nowe Wywody?

Doktryna ta nie jest nową, czyli nie jest interpretacją naszą, ale tak rozumieli apostołowie i o tym głosili. Przeczytajmy kilka wyjątków z listu drugiego Piotra, z rozdziału 3-go: "On pierwszy świat wodą będąc zatopiony, zginął." O potopie wszyscy ludzie wiedzą, że zniszczył ówczesny ustrój społeczny i religijny, co apostoł Piotr nazywa światem. Nie rozumiemy, aby On mówił o zniszczeniu naszej ziemi, ale o ówczesnym porządku. W następnym wierszu ten sam apostoł powiada: "Lecz te niebiosy, które teraz są, i ziemia, tymże słowem odłożone są i zachowane ogniomu na dzień sądny i zetracenie niepobożnych ludzi." W tym wypadku niebiosy wyobrażają niesprawiedliwy ustrój religijny, a ziemia wyobraża zdegradowany ustrój społeczny. Oba te ustroje tworzą obecny świat, który jest skazany na spalenie, nie literalnym ogniem, ale ogniem strasznej anarchii. Przeto nie jest to nauka nasza, ale Pisma Św., jak apostoł Piotr pisał o tym blisko dwa tysiące lat temu.

Ktoś powie, że on już dawno o tym pisał, a jednak dotąd to się nie stało. Odpowiadamy, że Pan Bóg przeznaczył dzień, na dokonanie tego dzieła, o którym apostoł Piotr prorokował następująco: "A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy,

w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą." Ludzie naogół nie wiedzieli o nadejściu tego dnia — o dniu pomsty Boga na grzeszny świat. Ale wierzący naśladowcy Pana Jezusa byli poinformowani o tym, jako czytamy:

"A gdy siedział na górze Oliwnej, przystąpili do Niego uczniowie osobno, mówiąc: Powiedz nam, kiedy się to stanie, i co za znak przyjścia Twego i dokonania świata? I odpowiadając Jezus, rzekł im: Patrzcie, aby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu ich przyjdzie pod imieniem moim, mówiąc: Jam jest Chrystus; i wielu ich zwiodą. I usłyszycie wojny i wieści o wojnach; patrzcie abyście sobą nie trwożyli; albowiem musi to wszystko być; ale jeszcze nie tu jest koniec. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi, i królestwo przeciwko królestwu, i będą głody, i mory, i trzęsienia ziemi miejscami. Ale to wszystko jest początkiem boleści". — Ew. Mateusza 24.3-8.

Wszyscy zdrowo myślący przyznają, że te wydarzenia działy się i dzieją się na świecie, co dla wierzących jest znakiem wtórej obecności Chrystusa Pana na ziemi. Namnożyło się wiele najrozmaitszych kościołów i sekt. Każdy z tych kościołów rości sobie pretensję, że jest prawdziwym Kościołem i jeden drugiego wzajemnie zwalcza. Wyznawcy każdego poszczególnego kościoła mają wmówione, że tylko ich kościół jest prawdziwy i gotowi są nawet życie położyć w obronie swych wierzeń. Po większej części oni polegają na tym, jak wierzyli rodzice i przodkowie. Wielu niema odwagi do gruntownego zbadania w tym względzie nauki Pisma Św. — nauki, którą głosił Chrystus Pan i Jego

apostołowie. Stąd też ludzie na ogół nie są świadomi o rzeczach, o których winni wiedzieć. Naprzykład wypadki powyżej określone przez Pana nie były świadome ludziom przed czasem, aż nastąpiły. Wszak one były przepowiedziane i spełniły się w oznaczonym czasie, jak Bóg przez proroka Izajasza przepowiedział: "Oto pierwsze rzeczy przysły, Ja też nowe opowiadam, pierwiej, niż się zaczęną, dam wam o nich słyszeć." — Izajasz 42.9.

Pytanie, jakie pierwsze rzeczy miały się stać? Odpowiadamy, przepowiadane w y d a rzenia przez Pana Jezusa i w trakcie wypełniania się ich Bóg powoduje lud swój do opowiadania nowych wydarzeń. My dziś mówimy o nowych wydarzeniach; mówimy, że nadejdzie trzecia faza ucisku na świat, wyobrażona przez ogień.

Ostatnie dwie wojny światowe i stosunkowo w krótkim okresie czasu, od roku 1914. Pismo Św. zalicza do ogólnego ucisku świata, który najprawdopodobniej potrwa lat czterdzieści. Przed upływem tego okresu, jak można się spodziewać, nastanie trzecia wojna, czyli ostatnia faza przepowiedzianego ucisku, którą apostoł Piotr nazywa symbolicznie ogniem czyli anarchią.

Cel Kazania Ewangelii

Wmiędzyczasie jest wydawane świadectwo o tym co ma się dziać, jak Chrystus Pan powiedział: "I będzie kazana ta ewangelia Królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom. A tedyć przyjdzie koniec." (Ew. Mateusza 24.14) Pytanie, co znaczy Ewangelia? Słowo Ewangelia oznacza radosną nowinę — nowinę o ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi, o zaprowadzeniu wiecznego pokoju, o przekuciu morderczych narzędzi na rolnicze, o zbrataniu się wszystkich narodów, o zgodzie i jedności wszystkich ludów i języków.

Taka Ewangelia miała być głoszona, taka Ewangelia właśnie jest głoszona przez wierny lud Panu, lecz nie na nawrócenie wszystkich ludzi, ale jedynie nadanie świadectwo im, że Bóg przez Syna Swego, Pana Jezusa Chrystusa ustanowi swoje Królestwo, które zleje obfite błogosławieństwa na wszystkich, którzy podporządkują się pod prawo Jego.

Po usunięciu niesprawiedliwych niebios i niesprawiedliwej ziemi, (ustroju samolubnego), apostoł Piotr powiada — "Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka." — 2 Piotr 3:13.

Apostoł Piotr polegał na obietnicy Słowa Bożego, dlatego głosił, że Bóg ustanowi "nowe niebiosy", nie literalne, ale nową duchową władzę po ukompletowaniu prawdziwego Kościoła Chrystusowego, składającego się ze 144,000 członków, wybieranych w całym okresie wieku Ewangelii, ze wszystkich narodów i języków. Prorok Izajasz nazywa tę duchową władzę Syonem.

Dalej Apostoł Piotr powiada, że Bóg ustanowi "nową ziemię"; ale i tu nie jest mowa o literalnej ziemi, bo jak w potopie ziemia nie była zniszczona, tak też i po ostatnim ucisku literalna ziemia pozostanie, natomiast zostanie stworzony nowy ustrój społeczny, określony przez "nową ziemię", pod dyrektywą świętych Starego Testamentu, proroków i patriarchów, a władzę tę prorok Izajasz określa przez "Słowo Pańskie z Jeruzalemu."

Pilne zbadanie powyżej przytoczonych prorocत्व odpowiadających dzisiejszym wypadkom na świecie, z modlitwą do Boga, rozjaśni umysł czytelnika i pomoże poznać piękny i wzniosły Boski Plan ku błogosławieniu całej zbolalej i wzdychającej ludzkości.